

Przyspieszyć zmiany w TVP

Uważam, że Bronisław Wildstein nie odchodzi ze stanowiska Prezesa Zarządu w poczuciu przegranej. Przez 9 miesięcy jego urzędowania można było dostrzec, po raz pierwszy od wielu lat, zmiany na lepsze. Odnosiło się wrażenie, że Polska Telewizja powraca do swoich rzeczywistych właścicieli, czyli telewidzów. Programy odsłaniające prawdę o PRL-u, sylwetki ludzi niezłomnych, cykle filmów o nieznanym bohaterach Solidarności mogły świadczyć, że zapoczątkowane zmiany będą nadawały ton publicznemu charakterowi telewizji. Najwięcej zastrzeżeń można było mieć do programów informacyjnych, a szczególnie do nowego pasma nadawanego w programie 3 TVP. Tu też zmiany następowały szybko ale były nieprzemyślane i chaotyczne. Niestety fatalny styl i ton relacjonowania rzeczywistości, narzucony jak bezkrytyczna moda przez prywatne TVN i Polsat, przeniosły się do publicznej telewizji, a reporterzy i prowadzący jakby w poczuciu dziennikarskich kompleksów naśladowali te stacje z żalnym efektem. Także w głównym wydaniu Wiadomości pojawiały się tzw. „niusy”, które nigdy nie powinny tam się znaleźć. Wielokrotne relacjonowanie „zbrodni rządowej” jaką było dostarczenie przez policję dworcową we Wrocławiu kanapki jakiejś pani minister w pociągu było tego najlepszym przykładem. Podobnie rzecz się miała w opisie tzw. afery Begerowej. TVP 3 podgrzewała atmosferę sensacji czyniąc z ewidentnie prowokacyjnego i moralnie podejrzanego wydarzenia aferę na niespotykaną skalę. Dystans do wydarzeń politycznych,

oszczędność formy, wyważenie treści, układ, hierarchia wydarzeń, ich proporcja i faktyczne społeczne znaczenie, to wciąż trudne do opanowania elementy telewizyjnego warsztatu dziennikarskiego i bynajmniej BBC nie może być tu wzorcem. Nie dziwi zatem pierwsza decyzja nowego prezesa zwolnienia z pracy osoby odpowiedzialnej za pion informacyjny. To, że zmiany postępowały powoli, to zrozumiałe w instytucji, w której najwięcej mają wciąż do powiedzenia zasiedziały związki zawodowe w liczbie kilku oraz powiązania rodzinne i finansowe ludzi zaangażowanych w produkcje programów dla telewizji. Zapoczątkowana przez Wildsteina w formie uchwały zarządu lustracja pracowników TVP, nie doczekała się pozytywnego zakończenia. Na szczęście 15 marca br. wchodzi w życie ustawa, która nałoży na wszystkich dziennikarzy obowiązek lustracji. Dziennikarze etatowi oraz nieetatowi będą musieli złożyć w ciągu miesiąca oświadczenia lustracyjne uprzedzeni o konsekwencjach kłamstwa. Oświadczenia trafiają do IPN, który opublikuje je w formie rejestru, zweryfikuje pod kątem prawdziwości, a w razie podejrzenia, że oświadczenie jest fałszywe skieruje sprawę do sądu okręgowego. Wreszcie po wielu latach, będziemy mieli pewność, że wiarygodność ludzi mediów, (urodzonych przed 1 sierpnia 1972), została poddana formalnemu sprawdzeniu pod kątem związków ze służbami wrogimi społeczeństwu i państwu. Czy jednak jest to całkowicie pewne? Mam nadzieję, że nowy Prezes Zarządu Andrzej Urbański ma świadomość, że akta osobowe ludzi zatrudnionych kiedyś w

Radiokomitecie, szczególnie tych przyjmowanych do pracy w stanie wojennym zostały zniszczone. Może zatem zdarzyć się, że oświadczenie lustracyjne pracownika telewizji czy radia publicznego będzie zakwestionowane po odnalezieniu dokumentów, o których dziś IPN mówi, że zostały zniszczone. Casus Pani Małgorzaty Niezabitowskiej, którą o zniszczeniu jej teczki esbeckiej zapewniał Tadeusz Mazowiecki oddalił tylko w czasie lustrację byłej rzeczniczki prasowej rządu.

Wojciech Reszczyński